Rok 1. PŁOCK, dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1876 roku, Wtorek. № 34.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Zygmunta.
Środa — Zesłanie św. Krzyża.
Czwartek — Florjana M. i Mon. W.

Stan wody na Wiśle stóp 5.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Odpowiedź dziennikowi: „GOŁOS“.

W numerze 100-m „Gołosa“ z r. b., pomieszczoną została korrespondencja z Płocka, której wyłącznym przedmiotem jest charakterystyka naszego pisma. — Nieznany korrespondent stara się to pismo przedstawić czytelnikom „Gołosa“, jako organ wyłącznych interessów szlachty i klerykalizmu, i w tym celu zwraca uwagę na niektóre artykuły mające właśnie odznaczać się barwą, przez autora korrespondencji wskazaną.

Zbytecznem by było dla czytelników naszych dowodzenie, że zarzuty korrespondenta „Gołosa“, wynikają z grubéj nieznajomości tutejszych stosunków, z braku racjonalnych i trzeźwych pojęć w tych kwestjach, któremi się zajmuje. Poglądy jego nacechowane tylko chęcią umyślnego przekręcania tego, co w piśmie naszém wygłaszamy i dowolnego domniewywania się zasad przez nas niewypowiadanych i pismu obcych, — nie zasługują na poważną dysputę. Żałujemy wszakże, iż czytelnicy „Gołosa“ odbierają wiadomości z naszych stron tak sprzeczne z prawdą, tak *nieudolnie* opracowane, a odznaczające się jedynie złośliwą dążnością, jak ta o której właśnie mowa. Wynika ztąd wiele niedogodności, które mogą być korzystnie zużytkowane *w interessach indywidualnych*, ale które stanowią ważną przeszkodę dla ogólnych interessów postępu.

Korrespondent „Gołosa“, podnosząc traktowaną w naszém piśmie kwestję przyszłéj organizacji sądów gminnych, obmawia nas jakobyśmy od udziału w tych sądach chcieli wyłączyć włościan, obsadzić je przez *szlachtę*, i tym sposobem samorząd gminny oddać w jej ręce. Jeżeli pan korrespondent zechce zamienić wyrazy i zamiast używania terminów, nie mających dziś praktycznego znaczenia, zgodzi się na rozdzielenie ludności gmin wiejskich na ciemną i wykształconą, tak jak my to czyniliśmy zawsze, to chętnie przyznamy, że pragnęlibyśmy widzieć władzę sądową gminną w rękach ludzi światłych i moralnych, bez względu na ich pochodzenie ze stanów niegdyś uprzywilejowanych, lub w prawach ograniczonych. Ten sam też cel wyraźnie okazuje się w prawodawstwie z 19 lutego 1875 r.

Lękamy się samorządu ciemnoty, ale nie podzielamy obawy p. korrespondenta „Gołosa“, co do możliwości wykrzywienia instytucji gminnych przez szlachtę. Znajdujemy przeciw temu dostateczne rękojmie w Ukazach Najwyższych z roku 1864 i 1875, a przedewszystkiem w dokładnéj znajomości swojego społeczeństwa.

Szlachta, jako wyraz, jest to pojęcie przeszłości, jako stan—również obecnie ani w prawie ani w życiu nie jest wyróżniony. Na wsi niema już szlachcica i chłopa, ale jest właściciel większy i mniejszy, z których każdy, co samo z siebie wynika, ma swoje oddzielne interessa.

Harmonja tych właśnie interessów, tyle pożądana w interessie porządku i postępu, osiągniętą być może tylko przez działanie oświaty. Jeżeli do całości systemu demokracji, jakiemu widocznie hołduje korrespondent „Gołosa“, potrzebną mu się wydaje ciemnota, to nie miał szczerości przyznać się do tego po prostu, przez co jednak wywody jego zyskałyby na jasności.

W szczególny też sposób p. korrespondent oburza się na to, jak w naszym artykule (N. 7 Korrespondenta Płockiego), ośmieliliśmy się objaśnić mieszkańców gmin wiejskich, o znaczeniu artykułu 75 Ukazu z r. 1864 i odpowiednich przepisów prawa z r. 1875, według

Kilka słów z Warszawy.

Kiedy się zwracam do najodleglejszych wieków i zastanowię nad życiem pustelników, dochodzę do przekonania, że samotność w jakiéj się lubowali, nie tak jest straszną jakby się zdawało; przeciwnie, można się nietylko do niéj przyzwyczaić, lecz nawet znaleść pewien powab. Jakiś uczony powiedział „kiedy jestem sam, zawsze myślę nad sobą, w towarzystwie do tego nie jestem zdolny“, i miał słuszność, gdyż nic jak samotność nie usposabia do kontemplacji. Czytający to wyznanie będzie mnie posądzać, że przemawiam pro domo sua, bo już oddawna sam jeden żyję a udzielając się na zewnątrz z konieczności, nie przeczę, że największy urok znajduję w domu i wśród swoich. Warszawa od pewnego czasu straciła swój dawny humor.... czyśmy spoważnieli? niewiem: to pewna, że silimy się na wesołość zewnętrznie, lecz mało jéj mamy w sercu. Dlatego niechętnie opuszczam cztery moje ściany chociaż chwilowo, ażeby się z wami podzielić wrażeniami z wrzawy miejskiéj. Społeczeństwo tutejsze zmieniło się.... jedni wymarli, drudzy wyjechali, słowem, nie poznaję moich dawnych znajomych, miejsce których zajęła młoda rzesza, wprawdzie pełna zapału i dobrych chęci, lecz ośmielę się twierdzić, może zbyt wiele ufająca w siebie. Nie chcę być jednak pesymistą.... nie przeglądając tedy klapsydr, nie nadstawiając ucha plotkom o rozwiedzionych małżeństwach, lub wykradzionych bóstwach, których cnota istotnie przypomina moralność w mitologii greckiéj— przechodzę do rzeczy.

Najwybitniejszem tętnem życia umysłowego w téj porze były prelekcje; zdaje się, że używania pokarmu tego w poście, żaden z ojców kościoła nie wzbronił..... mieliśmy tedy odczyty na rzecz Osad rolnych, w ratuszu, w salonach ku zabiciu zbyt jeszcze długich wieczorów, odbitki tychże w pismach bieżących, nareszcie bogdaj prelekcje, alias kazania na łonie życia domowego, do jakich zawsze znajdzie się powód i zdolności wrodzone. Wśród potopu materjału, mogę się zastanowić tylko nad pewną chwilą, która istotnie dla Warszawy pozostanie długo pamiętną, a tę stanowi udział hrab. Tarnowskiego, w téj ogólnéj biesiadzie duchowéj. Uczony komentator Słowackiego, za dobrze był znany publiczności tutejszéj, aby odczyt jego miał przejść niepostrzeżenie, zwłaszcza że sam przedmiot budził ciekawość powszechną. Zebrały się tedy falangi, tłumy—jedni dla słuchania prelekcji, drudzy dla zobaczenia sympatycznéj postaci, inni aby się czegoś dowiedzieć, jeszcze inni aby krytykować, nareszcie nie śmiem obrazić żadnéj kategorji słuchaczów pominięciem, aleź na prelekcje chodzi się przez filantropią, dla tego że się ma bilet, czasem dla zobaczenia się lub też pokazania paliowych rękawiczek i t. d. Nie chcę nikogo dotykać, pragnąłem tylko przekonać, że prelegent ma trudne zadanie, musi bowiem te połączone rozmaite pierwiastki pogodzić i porwać za sobą. Tu właśnie spoczywa główna zasługa pana Tarnowskiego. Wśród upału z pod równika, w ciżbie tysiącznéj, żaden słuchacz nie zdradził swojéj niecierpliwości, żaden nie miał odwagi opuścić sali przed skończeniem prelekcyi, bo siła słowa, trafiając do przekonania wszystkich, każdego przykuwała do miejsca.

Uważałbym za przedwczesne wyrzekanie dziś o wartości wewnętrznéj pracy p. Tarnowskiego nad Fredrą. Żywe słowo, w szatę ozdobną ubrane, rzuca tak niezaprzeczony urok na ogół, że sąd o tém co się słyszało, bywa zwykle doryweczy. Praca pana T. jest bezwątpienia poważną i opartą na głębszych studjach: będziemy ją wszakże mogli należycie ocenić, kiedy wyjdzie w Bibliotece War... bo scripta manent. Rozgłos doznawany niegdyś przez Osińskiego, którym przyciemnił

których nieprawidłowe rozporządzenia naczelnika powiatu, przy wyborach do sądu i zarządu gminnego mogą być przez każdego zaskarżane.

Widocznie pan korrespondent ma za słabe wyobrażenie o znaczeniu prawa, i nie będziemy się narażali na śmieszność usprawiedliwiania przed nim—potrzeby tłomaczenia i objaśniania obowiązujących ustaw.

Jeszcze lepszym w swoim rodzaju jest zarzut klerykalizmu, czerpany ztąd, że pismo nasze zamieściło wzmiankę o śmierci biskupa Lipskiego w Odessie, i zachęcało do urządzenia kościelnéj muzyki amatorskiéj w Wielki tydzień. Nakoniec zarzucany nam brak naukowego obrobienia artykułów w materji rolnictwa, tłómaczy się bardzo naturalnie tém, że pismo nasze nie jest specjalném, i zajmuje się głównie bieżącemi kwestjami.

Nie polując na pochwały obce, mamy jednak prawo żądać, aby nas oceniano sprawiedliwie. Pracując dla dobra ogólnego, nie mając nic wspólnego z wyłącznemi interessami, o ile te nie przyczyniają się do wspólnego postępu, możemy śmiało traktować zarzuty korrespondenta Gołosa, jako tendencyjny paszkwil, który w redakcji poważnego organu, powinien był znaleźć więcéj krytyczne ocenienie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W zeszły Piątek, d. 28 Kwietnia, J. W. Naczelnik gubernji Płockiéj, Baron Wrangel, powrócił z Warszawy.

— Dnia 27 Kwietnia, o godzinie 10 rano, rozpoczęto w Łomży pierwsze wybory do Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w nowéj Dyrekcji szczegółowéj Łomżyńskiéj. Z 204 wyborców przybyło 126, — na przewodniczącego wybrany został 74 głosami Aleksander Grochowski; na radców do komitetu: Starzyński i Glinka; do Dyrekcji główněj: Szczuka i Lasocki; do Dyrekcji szczegółowéj: Fiszer Ludwik, Fiszer Józef, Bronikowski, Żmijewski, Malinowski, Grochowski i Rakowski.

—**Nadesłaną** nam z powodu dzisiejszego święta, wiadomość historyczną o czaszce Świętego Zygmunta, ze względu że tenże jest patronem naszéj Dyecezji zamieszczamy.

„Za panowania Bolesława Kędzierzawego, zasiadał na stolicy biskupiéj w Płocku, czcigodny Roch Werner, herbu Róża, mąż wielce poważany od króla i narodu, już to dla głębokiéj nauki, już dla pięknych cnót chrześcijańskich. Bolesław Kędzierzawy wyprawił go, jako pełnomocnika, w poselstwie do Akwisgramu, podówczas stolicy Cesarstwa Niemieckiego, dla załatwienia sposobem układów zatargu, powstałego z Cesarzem Niemieckim, o dziedzictwo dla synów Władysława II. Werner, uwieńczywszy poselstwo pożądanym skutkiem, dostał na pamiątkę od Cesarza: czaszkę S-go Zygmunta, króla Burgundzkiego, ramię Św. Henryka II, Cesarza Niemieckiego i inne pobożne podarki, i takowe przywiózł do Płocka. Do téj czaszki w dwa wieki późniéj, Kazimierz Wielki sprawił srebrny relikwiarz. Biskup Werner niedługo po powrocie do Płocka, zakończył żywot in odore suavitatis. Zwłoki jego pochowano w kaplicy S-go Zygmunta w kościele Katedralnym, gdzie mu wystawiono piękny nadgrobek, z którego, po spaleniu katedry i znaku nie pozostało. S-ty Zygmunt dotąd jest patronem Dyecezji Płockiéj, a Kapituła do dziś dnia, na mocy przywileju danego przez Ces. Maxymiljana, używa herbu Burgundzkiego i kanonicy Płoccy herb ten mają na swych dystynktoriach.

Pod górą Tumską jest źródło, noszące nazwę studni Ś. Zygmunta, a lud prosty utrzymuje, jakoby woda z niego pomagała w słabościach, gdyż podług ich mniemania, głowa S-go w tym miejscu wypłynęła“. *M. K. K.*

— W Piątek, 28 b. m., statek parowy pasażerski, zamiast o trzeciéj godzinie, jak zwykle, przyszedł dopiero o dziewiątéj wieczór. Powodem takiego spóźnienia był następujący wypadek: statek niedaleko fortecy wpadł na sterczącą w wodzie belkę, która w dnie wybiła mu znaczněj objętości dziurę. Woda napływać zaczęła, a wybitego otworu trudno było znaleźć; wreszcie po długiem poszukiwaniu odkryto uszkodzone miejsce i tymczasowo naprawiono. Nazajutrz rano, po dokładném zrewidowaniu statku, uznano go zdolnym do odbycia drogi do Warszawy.

Niejednokrotnie zwracano naszą uwagę na niewygodne urządzenie kładek, prowadzących ze statku na debarkader. Są one wązkie, ruchome i bez poręczy. Przy natłoku pasażerów i pakunków, nic łatwiejszego jak stracić równowagę i wpaść w wodę. Dziwném jest doprawdy takie lekceważenie wygody i życia publiczności.

—**W sprawie Radziwian.** Z naszego przedmieścia Zawiślańskiego, nadesłano nam list podpisany przez..... Radziwiaków i wyrażający skargę na pewną niedogodność i niebezpieczeństwo, na które przechodzący przez most o pewnych godzinach, codziennie narażani bywają. Podczas tak zwanego otwarcia mostu, w miéjscu w którém wysunięta jest tafla przewożą łódką, lecz przystęp do niéj jest tak niewygodny, że bardzo łatwo, mianowicie téż podczas deszczu, gdy drabinowe schody są śliskie—można wpaść do wody. Dla zabezpieczenia przechodniów, między którymi znaczna część jest kobiet, należałoby zbudować ruchome schodki z poręczą, a w barierze mostu urządzić furtę.

— **Skarb.** W zeszłym tygodniu, w osadzie Drobin, w pogorzeliskach domu będącego ostatecznie własnością Abraama Kinkel, w miejscu odpowiadającém dawniéj sieni, znaleziono zakopane w ziemi kilka garncy monety srebrnéj prusskiéj z zeszłego stulecia. Zanim miejscowa władza powzięła o tém wiadomość, znalazca już zdążył znalezione pieniądze uprzątnąć tak, iż tylko 32 sztuki złożone zostały u miejscowego Wójta.

— Wdniu 23 Kwietnia, we wsi Długie Kąty, gminie Mława, zgorzał dom mieszkalny, ubezpieczony na rsr. 500; o rozmyślne podpalenie rozwinięte zostało śledztwo przeciwko właścicielowi. W czasie tego pożaru spalił się 12-to letni starozakonny Mosiek Ryklewicz.

— Dnia 25 Kwietnia r. b., we wsi Kozłowo, gm. Majki, mieszkaniec téj wsi, Kazimierz Witkowski, liczący 39 lat życia—gromem piorunu na miejscu zabity został.

— W dniu 25 Kwietnia, na kolonji Kempa Niemiecka, w gminie Ramutówko, 7-io letni syn kolonisty Fryderyka Abrama, spadłszy ze strychu, tak silnie potłukł się, iż na trzeci dzień skonał.

W. W kronice lwowskiéj *Biblioteki Warszawskiéj* za Marzec r. b. wyczytujemy, że

---

powodzenie autora Wiesława i późniejsze dopiero wykazanie wartości prelekcyi tego ostatniego, najlepiéj o prawdzie słów moich przekonywa. Pan T. wypowiedział trzy prelekcje swoje z życiem człowieka miłującego przedmiot i panującego nad nim. Idąc na nie, zdawało mi się że o Fredrze, nic więcéj nie można wyrzec nad to, co on sam powiedział; bo mistrz ten przemawiał do swoich tym językiem duszy i serca, który każdy rozumie. Tymczasem prelegent jakkolwiek mówił o rzeczach znajomych, to przecież mówił jakoś inaczéj; zdawało się żeś słyszał nie obcą melodją, która ci przecież nie tak w ucho wpadała jak dawniéj, rozumiałeś ją lepiéj, dokładniéj. Spowiadając się z wrażeń czysto zewnętrznych, nie dziwię się że forma wykładu zajęła wszystkich. Pan T. mówił po francuzku, wybornym polskim językiem— proszę mi wybaczyć to porównanie, lecz sposób traktowania przedmiotu, swoboda słowa i lekkość wykładu je nasuwają. Przed ośmiu laty słyszałem Dumasa w Wiedniu, mówił o niczem i tak prelekcją swoję zatytułował. Nie wychodząc z granic uwag dotyczących szaty zewnętrznéj prelekcyi, ośmielam się twierdzić, że p. T. darem słowa i umiejętnością wydobywania efektów z rzeczy na pozór nie wiele znaczących, przypomniał mi bardzo Dumasa. Nie porównywam prelekcyi tych ze sobą, bo ten ostatni mówił o niczém, kiedy gruntowne studja pana Tar... mają cel jasno wytknięty i na zawsze pożytek zostawią.

Ruch umysłowy ostatnich dwóch miesięcy był dosyć ożywionym, jakkolwiek wydawnictwo książkowe ograniczało się głównie na reprodukcjach dawnych zasobów. Dzisiejsi pracownicy niwy literackiéj oraz naukowéj, pragną mieć szybko drukowane utwory swoje i zaraz płatne. Tém się tłómaczy powstawanie coraz nowych czasopism; ten rodzaj literatury przynosi zobopólną korzyść—piszący mają pociechę widzenia swych produkcji w druku natychmiast, ogół zaś czytający, ma sobie podaną strawę lekką i w małych dozach, tak że gdyby nawet była niedogotowaną, nikt się nie struje. Wychodzą jednak książki, lecz nie wiele mają pokupu. W tych dniach rozmawiałem z pewnym bibliopolą, który w miarę zbytu opowiadał mi: że na dziesięć książek rozkupywanych, wypada pięć religijnych, dwie do użytku (np. dzieło pani Ćwierczakiewicz, Hejrycha przewodnik dla stolarzy, zbiór powinszowań i listów, senniki i t. p.), dwie dla czytania przyjemnego a jedna dla innych rodzajów piśmiennictwa, do którego należą prace naukowe, ściśle abstrakcyjne; czyli że statystyka rozkupu książek, przedstawia najwięcéj rezultat następujący: na pierwszym planie wystąpił interes duszy, zaraz obok niego żołądek, późniéj zabawa; reszta nieskończenie mała pozostaje dla mózgu, jaki przecież dźwiga całą naszą egzystencją duchową.

Pomimo tak macoszego traktowania najszlachetniejszéj części organizmu, znaleźli się przecież ludzie, którzy niezapomnieli o téj osi, na około któréj całe życie ludzkie obraca się. Księgarze warszawscy od Nowego Roku, zaczęli wydawać katalog pod kierunkiem p. Czarnowskiego, współucześnika zarządu miejscowéj kolportacji. Ważne to wydawnictwo dawno już za granicą istniejące, obznajmia dosyć dokładnie z bieżącemi drukami. Na nieszczęście podaż jak zwykle ma się w doskonałym stosunku do żądania, książek bowiem potrzebnych istotnie dla nauki bezwzględnéj, dla wiedzy ludzkiéj; spotykamy jak na lekarstwo. Nieliczne pozycje tych dzieł możnaby przebiegnąć jednym rzutem oka..... jakość za to wynagradza ilość. Na pierwszym miejscu leży bezwątpienia kobołtowa praca p. Załęskiego, dotycząca statystyki krajowéj; pole to w zakresie stosunków rolniczych dotąd nie tknięte, było jak lasem dziewiczym pokryte; p. Załęski pierwszy ośmielił się swoje tory tamtędy przeprowadzić. Część

pod sterem i za inicjatywą osobistości wysoce w Galicji szanowanéj, mianowicie p. Alfreda Młockiego, zawiązał się we Lwowie „Komitet do wydawania książek dla ludu“. Czynność komitetu ma być ściśle wydawniczą. Co rok ma się pojawiać szereg popularnych książeczek dla ludu, zapoznający go z zasadami postępowego gospodarstwa, z nowemi gałęziami produkcji, z historją kraju i z prawidłami życia moralnego, jak: oszczędność, wstrzemięźliwość i t. d. Sprawozdawca słuszną przytém robi uwagę, że nie dość jest książki dla ludu pisać i drukować, trzeba jeszcze umieć je rozpowszechniać, a pod tym względem koniecznem jest współdziałanie pism i organów prowincjonalnych. Z naszéj strony gotowiśmy chętnie współdziałanie takowe ofiarować, o ile miejscowe warunki dozwolą; pojmujemy zaś je jako pośredników pomiędzy wydawcami a osobami życzącemi sobie książki wzmiankowane nabywać, z celem wypożyczania ich do karczem i włościanom nauki chciwym. Śmiesznością byłoby napoczątek liczyć, że chłop książkę kupi; koniecznie trzeba mu ją dać darmo lub pożyczyć, byle przeczytać ją zechciał. Skoro jednak czytanie zamiłuje i pożytek w niem znajdzie — sam chętnie kupi niejedną książeczkę.

W. Jak donosi *Birża* z d. 13 (25) Kwietnia b. r., bawi obecnie w Petersburgu prokurator warszawskiéj izby sądowéj, pan Trachimowski. Przybył on z Warszawy celem zdania sprawy o postępie prac przygotowawczych tu na miejscu, przed ostatniem wprowadzeniem w życie ustawy z d. 20 Listopada roku 1864, (sądowéj). Nominacje urzędników w całym okręgu sądowym Warszawskim nastąpić mają dopiero w połowie przyszłego miesiąca (t. j. Maja), poczém dopiero p. minister sprawiedliwości zjechać ma do Warszawy osobiście, w assystencji wyższych urzędników swego ministerjum. Tymczasem w Warszawie starają się jaknajśpieszniéj wyrobić zaległości i pokończyć sprawy, już w biegu będące.

Z. Z żywem zajęciem śledzimy rozwój *Ateneum*—pisma, którego każdy nowowychodzący zeszyt, przynosi nam sporą wiązankę prac poważnych i zajmujących. Prócz obszernego działu krytyki i kronik, odznaczają się w ostatnim zeszycie: studjum historyczne Mich. Bobrzyńskiego „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra“; „O Kredycie Rolniczym“ p. Józefa Kirszrota; „Romantyzm i jego skutki p. F. K.; i część druga obszernéj pracy Br. Grabowskiego p. t. „Bulgarja i Bulgarowie“.

W zeszycie 32 *Niwy*, zwracamy uwagę czytelników na artykuł St. Grzymality, bardzo na czasie zamieszczony, p. t. „Z powodu wyborów Towarzystwa Kred. Ziem.“, w którym, autor zachęcając obywateli, aby wybór ich padł na ludzi zdolnych, prawdziwą zasługą się odznaczających, potępia stronnicze intrygi i kierowanie się względami osobistemi. Zajmującem jest także zakończenie obszernéj pracy Edw. Kosseckiego, p. t. „W sprawie upadających posiadłości ziemskich“.

† W dniu 30 Kwietnia r. b., spoczęła w Bogu ś. p. Aleksandra Widulińska, w wieku lat 21.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 27 Kwietnia: z Gdańska do Warszawy 1 berl. 13½ łasztów węgla, Repena. Z Wołynia do Gdańska 6 tratew drzewa towarowego, Perelmana.

Dnia 28 Kwietnia: z Galicji do Gdańska 5 tratew drzewa towarowego, Cagienta. Z Pułtuska do Gdańska 1 ber. 21½ łasz. pszenicy i 16 ł. żyta, Glasa. Z Dobrzykowa do Gdańska 2 berlinki pszenicy 33 łasz, i zyta 27 ł. Frydmana.

Dnia 29 Kwietnia: z Dobrzykowa do Torunia 1 ber. 30 łasz. otrąb, Wagmana. Z Lubelskiego do Bydgoszczy 10 tr. drzewa tow. Bomke'go.

Dnia 30 Kwietnia: z Litwy do Gdańska 6 tr. drzewa tow., Tow. Berlińskiego. Z Litwy do Torunia 5 tr. drzewa tow., Moszkiewicz. Z Podlasia do Gdańska 3 trat. drzewa tow., Endelmana; 5 tr. drzewa tow., Fakenberga. Z Podlasia do Bydgoszczy 5 tr. drzewa tow. Bomke'go. Z Lubelskiego do Gdańska 5 tr. drzewa towar., Kreczmera. Z Podlasia do Berlina 3 tratwy drzewa towar., Frankzena. Z Dobrzykowa do Gdańska 1 berl. 10,000 cegeł ogniotrwałych, Friedmana. Z Nowego dworu do Soczewki 800 c. szmat., Merelika. Z Gdańska do Warszawy 2 ber. cementu 15 łasz. ryżu 15 ł. śledzi 20 ł. Lajzera. Z Soczewki do Warszawy 1 berlin. 3,000 pudów papieru. Epstejna.

Dnia 1 Maja. z Podlasia do Berlina 5 trat. drzewa towar., Mutha. Z Podlasia do Bydgoszczy 5 tratew drzewa towar., Rodemana. Z Litwy do Gdańska 5 tratew drzewa tow., Tow. Berlińskiego.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 29 Kwietnia 1876 r.

Przez cały tydzień mieliśmy powietrze zimne, a częstokroć przepadywał deszcz. Nadchodzące wiadomości z prowincji chwalą piękny stan pól pszenicznych, zaś na pola rzepakowe i żytnie dają się słyszeć skargi.

Na targi angielskie dowieziono w tym tygodniu mało pszenicy angielskiéj, natomiast były dowozy zagraniczne dość obfite; przy małéj téż chęci do kupna utrzymały się tam ceny zeszło-tygodniowe. Powietrze było w zeszłym tygodniu w Anglii także zimne, a padał naprzemian deszcz, śnieg i grad. Pola pszeniczne stoją tam w ogóle dość dobrze, na ciężkich tylko gruntach zaznaczają, że pszenica nader rzadko stoi, lecz jest jeszcze nadzieja, że przy cieplejszéj temperaturze stan ten się poprawi; uwzględniwszy jednakowoż, że znaczna część gruntów pozostała nie uprawianą, to żniwo tegoroczne w Anglii może tylko mierne być, a z powodu długiéj zimy zbiór ten się znacznie opóźni. — W ostatnich też dniach dowieziono nawet kilkanaście ładunków pszenicy z Kalkutty, która to pszenica dla swéj taniości wielką robi konkurencję pszenicy rossyjskiéj.

W ostatnim tygodniu dowieziono pszenicy angielskiéj na targi 40,900 kw. po cenie przeciętnéj 45 szyl. 1 c., naprzeciw 41,226 kw. po cenie przeciętnéj 45 szyl. 2 c., w tygodniu poprzednim naprzeciw 64,244 kw. po cenie przeciętnéj 43 szyl. 3 c. w równym tygodniu 1875 roku. Z zagranicy importowano w tygodniu, dniem 13 kwietnia się kończącym do Anglii 679,887 centnar. pszenicy 75,427 cent. mąki, naprzeciw 573,029 cent. pszenicy 155,561 cent. mąki, w tygodniu poprzednim, naprzeciw 425,924 cent. pszenicy 105,100 cent. mąki, w tym samym tygodniu roku 1875.

Spodziewają się, że wkrótce konsumcja w Anglii przeważnie do dowozów zagranicznych uciekać się będzie, gdyż zapasy angielskiéj pszenicy znacznie się już zmniejszyły, prawdopodobnie i wielkie składy głównych portów na targach wnet się pojawią; obecnie jednak jest jeszcze w drodze do Anglii w ogóle:

1,257,800 kw. pszenicy

naprzeciw 1,372,720 „ „ w równym czasie roku zeszłego, a chociaż dowozy z Kalifornii już się zredukowały, to natomiast wszelkie odstawy z innych stron wciąż przybierają, mianowicie wysyłają obecnie z stron

---

zasługi z tego powodu przypada panu Bl.... który dostarczył środków do zakupu niezbędnych książek i materjałów do téj pracy. Daléj, godzi się wspomnieć o historji starożytnéj p. Korzona. Od epoki Poplińskiego nie mieliśmy ani jednego podręcznika do tego przedmiotu; tymczasem nauka, dzięki poszukiwaniom ostatniéj chwili, posunęła się. Perjod klasyczny Hellady i Rzymu wykończony przez Dunckera i Mommsena, już w Poplińskim znalazł sumiennego tłómacza, jednak historja wschodu wzbogacona pracami uczonych angielskich, na źródłach oryentalnych, potrzebowała dopełnienia: otóż pan Korzon uwzględnił ten dział w swéj książce, podając w skróceniu wyniki prac ostatnich. Dzieło to jednak nie może być uważane za pendant do historji Wieków średnich, wydanéj przed kilku laty, albowiem ta zdaje mi się przeznaczoną była dla osób dojrzalszych w nauce. Daléj, niepodobna opuścić wzmianki o użytecznéj odbitce z Gazety Sądowéj p. t: „Szereg artykułów o znaczeniu kontraktów, po za hypotecznych“. Praca ta p. Jeziorańskiego, doświadczonego cywilisty, jest ważnym przyczynkiem do prawa zobowiązań. Autor traktuje samodzielnie nasz systemat hypoteczny, w stosunku do kodeksu Nap. i w poglądach swoich często się różniąc z Dutkiewiczem, (którego uważam za Nestora nauki naszego prawa hypotecznego), umiejętnie zdanie swoje motywuje. Zarzut jedyny, jaki ośmielam się zrobić książce, jest zbytnia rozwlekłość wywodów, chroniczna wada szanownego autora, który chcąc zabić muchę, nabija działo.... po co tyle prochu? W końcu wypada wspomnieć o przewodniku dla Sądów Gminnych; szkoda że zyskowne to wydawnictwo, nie mające pretensyi do posłannictwa naukowego, zabierze nam na czas jakiś, siły aż trzech profesorów uniwersytetu. Warszawa bogatszą jest w środki naukowe od prowincyi, nie tak jednakże jakby to być mogło. Biblioteka Główna od czasu pewnego, zyskała na prezencyi: do przybytku tego prowadzą wspaniałe wschody, ubrane w zwierciadła i dywany, sala czytających urządzona prześlicznie, książek massa, brak tylko jednéj rzeczy t. j. czytelników. Biblioteka przy Komisji Rząd. Sprawiedliwości, od chwili przeniesienia do gmachu tegoż Senatu, została zamkniętą z wielką szkodą dla miłośników nauki; są tam cenne dzieła w zakresie nauk prawniczych i społecznych, nie przystępne dla funduszu pojedyńczych osób. Z dwóch wielkich bibliotek prywatnych, tylko jedna otwartą jest i to dla małéj garstki uczonych..... po za temi wszakże są w Warszawie liczne zbiory składkowe i korporacyjne, w układzie ich atoli myślą przewodnią była nie nauka, lecz wykształcenie fachowe lub zabawa. Do téj kategorji należą czytelnie przy księgarniach, których celem wyłącznym jest rozrywka. Sprowadzanie książek nie mniéj uciążliwe jak wynalezienie gotowych już na półkach . . . ., piszący te słowa odszukał niedawno tylko pojedyńczy egzemplarz jednego z najpoczytniejszych komentarzy do prawa francuzkiego w całém mieście, czyli że gdyby tego samego dnia, trafił się drugi nabywca téj książki, należałoby ją sprowadzać z zagranicy. Najtrudniejszym jest i najdłużéj trwającym, transport książek drukowanych w miastach pogranicznych, na terytorjum pruskiém lub austryackiém, zwykle one bowiem idą przez Lipsk, wcale nie leżący po drodze. Kończąc tę materją, czynię zarzut księgarzom, że w katalogu za lata 1864 do 1875 dopuścili wielu przeoczeń, które głównie odnoszą się do prac naukowych..... czyby dla tego nie tak troskliwie dział ten traktowali, że jest mniéj pożądanym? Veritas dura sed veritas.

(d. c. n.)

morza czarnego do Anglii znowu znaczne transporta.

Obrót w przybyłych i znajdujących się jeszcze w drodze do Anglii ładunkach pszenicy, był na targach angielskich spokojny, a z tych pierwszych nie zdołano nawet 13 ładunków sprzedać. Interes na targach **Londyńskich** ograniczył się prawie wyłącznie na pokup detaliczny, a tranzakcje z stron naszych nie mają zawsze jeszcze widoków przy obecnym stosunku cen naszych i angielskich. — **W Liverpool, Hull i Nowym-Yorku** były targi spokojne przy cokolwiek niższych cenach. We **Francji** doznały ceny prawie wszędzie małéj zwyżki przy popycie, powietrze było tam niepomyślne. **Paryż** płacił to samo lepsze ceny za pszenicę i mąkę. **Belgia** okazuje potrzebę i nieportuje wiele z zagranicy, także i u nas zakupiono dość znaczne partje dla tego kraju. Targi w **Holandji** nie miały tendencji wybitnéj, ceny były tamże to wyższe to niższe. **Nad-Renem** było usposobienie dobre przy znacznym popycie, a **Kolonia** była stała na termina. Niemcy- Południowe i Austro - Węgry stałe, Berlin zaś miał interes szczupły przy cenach niepewnych.

W początku tygodnia mieliśmy targ bardzo spokojny, a ceny nasze chwiały się od dnia do dnia, ponieważ export do Anglii całkiem ustał; w czwartek targ był ożywiony i w tym dniu sprzedano 1,040 ton pszenicy podczas gdy obrót całego tygodnia tylko 2,200 wynosił. Ceny w ogóle o 2—3 marki się poprawiły.

Znaczniejsze dowozy z Polski jakieśmy w tym roku mieli, o wiele się zmniejszyły i wątpić należy, czy się wkrótce znowu pomnożą. Płacono w końcu ceny następujące:

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski. Waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
jara	196	197	128	131	7.32	7.36
szklista. . . .	198	199	124	$12^{5}/_{6}$	7.40	7.44
pstra.	200	202	125	126	7.43	7.51
jasno-kolor. .	201	202	123	124	7.47	7.51
jasno-pstra. .	206	212	125	130	7.68	8.92
wys. pstro-szk.	209	210	129	$13^{0}/_{1}$	8.70	8.83
biała	210	214	126	$13^{0}/_{1}$	8.83	9.00
Żyto					232 f.	
krajowe . . .	149	150	124	126	5.34	5.38
polskie. . . .	145	149	$12^{1}/_{2}$	124	5.20	5.34
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny. .	150	160	108	115	4.68	4.99
czterorzędny.	136	145	104	106	4.25	4.53
Groch.					262 f. p.	
średni	157	158	—	—	6.36	6.40
Łubiń.					262 f. p.	
niebieski. . .	100	102	—	—	4.04	4.10
żółty.	118	120	—	—	4.56	4.61

Ceny na odstawy rychlejsze cokolwiek się poprawiły, za kwiecień, maj płacono Marek 201, za maj, czerwiec płacono Marek 200, ofiarowano w końcu Marek 201, za czerwiec, lipiec płacono Marek 203 — 203½, żądano w końcu Marek 205, ofiarowano M: 203½, za wrzesień, październik płacono M: 208, żądano w końcu 210, ofiarowano M: 208; wypowiedziano w tym tygodniu 100 ton. Termina na żyto znajdowały się pod naciskiem wypowiedzeń, za kwiecień, maj płacono Marek 143, 141, żądano w końcu M: 142, za krajowe: za kwiecień, maj żądano Mar. 148, wypowiedziano 300 ton.

Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń 1,589 ton pszenicy, w ogóle 17,458 ton pszenicy, 4,051 ton żyta w tym roku.

Banknoty: austr. 168.20, rossyjs. 264.75.

Depesze z 28 Kwietnia.

Londyn. Pszenica angielska niezmieniona, obca wątła, nadeszłe ładunki chętniéj kupowane, inne zboże niezmienione. Powietrze piękne.

Amsterdam. Pszenica bez interesu, termina wyższe 284, żyto wątłe, ceny terminowe 177. Powietrze dżdżyste.

M. Baranowski et Comp.

CENY TARGOWE.

Płock, dnia 1 maia. Na ostatnim targu płacono za Kor. War. pszenicy od rsr. 6.75 do 7,20; żyto od rsr. 4,65—4,85; jęczmienia od rsr. 4,25—4,50; owsa od rs. 3,30—3,50; grochu od rs. 6,75—7.50.

Warszawa, d. 28 kwietnia. Za funt. 242 pszenicy płacono rsr. 6.70—8.10; za ft. 232 żyta rs. 4,70—4.90; za ft. 202 jęczmienia rs. 4.35—4.87½; za funt. 142 owsa rs. 3.12 do 3.65½; za ft. 262 wyki rs. 6.00—6.50.

Okowita 78% z akcyzą 7 k. od %, hur. skład. wiad. 622⁶,—624,¹ g. 202½ — 203 z dodatkiem 2%.

Listy Zast. 1 i 2 Ser. 4% żądano rs. 97, płacono rsr. 96,70, kupon 140. Listy Zast. 5% z roku 1869 żądają rsr. 93,40, płacono rsr. 93,10, kupon 140.

Pan Piotr Pawłowski, malarz i fotograf, tu od lat 19 jako poddany pruski przebywający, wystarał się u Ministerjum o przyjęcie go w poczet poddanych Rossyjskich, i stosowna ceremonja w zeszły Poniedziałek w Sali sessionalnéj Rządu Gubernialnego, w obec zastępcy JW. Wice Gubernatora i 4-h Radców Gubernialnych oraz Księdza Szaniora, Proboszcza miejscowego, odbyła się. 561.

Dziś rano ciepła stopni 12.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**